

Patrycja Cichy – Szept

Wiersze wybrane

Wieczne alibi

W ciemności ćwiczę

Połykanie guli w gardle

Która rośnie

Za dnia

A więc nie ja odebrałam sobie głos

Który rozdziera mgły

Nie, nie jestem już tamtą sobą

Tak, czasami żałuję

Długo tęskniłam i szukałam

Rozpaczliwie chwytając się najcieńszej nici

Nadziei

Ale nie znalazłam

Tamtej siebie

Szkoda mi jej

Była trochę bardziej zabawna

I o wiele bardziej naiwna

Ufała

I czasami tańczyła z wiatrem
Teraz już tylko słucham jego przejmującego
Świstu
Lub milczenia
Iskra boża uleciała rozpałać młodsze dusze

Zapraszałam cię do tańca
Ale ty się opierałeś
Bałeś wiru uczuć
Wolałeś stać z boku i podpierać niepewność
Gdybyś zechciał spróbować
Zapomnieć się w tańcu
Niecodzienności
Ubrałabym się w czucie i schowała w korzec maku
Odnalazłbyś mnie w płatkach czerwieni
Gdybyś tylko zechciał zapomnieć się
Ze mną na śmierć i życie...

Już niedługo
Tuż za zakrętem dnia
W samym środku
Nocy
Mocy
W oku cyklonu
Przysiędę na chwilę
I porwie mnie wieczność
Już niedługo
Oddam ci marną skorupę
Dni
I żyć zacznę
Prawdziwie
Od nowa
Z nową kartą
Niezapisaną księgą będę
Taki dar
Niezasłużony
Wyrwać siebie z przeszłości
I zasadzić w nowym wymiarze
Mojego tu i teraz

Będę twoją kochanką

Co rano

Spiję z twoich warg

Życie

Dni nowe

Nasycą moje pragnienia

Pożądania nie ugasi deszcz południa

Wessana w twoją czułość

Wypiję wszystkie soki

Spełnień

Nienasycona rozkoszą

Oddawać ci się będę

Póki śmierć nas nie rozłączy

Mój kochanku

Moje życie
